

Muzeum Historii Miasta Łodzi, Łódź

JERZY WEINBERG

*Aleksander Bronikowski a historia — na przykładzie  
jednej powieści*

---

Aleksander Bronikowski et l'histoire — exemple d'un roman

Kontredans<sup>1</sup>, flirt czy galwanizowanie trupa? — oto trzy, do wyboru albo wszystkie razem, możliwości jakie zawsze stają przed artystą zmierzającym stworzyć dzieło historyczne. Nie należy kryć się ze stwierdzeniem, iż zawsze też jest to sytuacja w znacznym stopniu podejrzana, bowiem pisarz piszący powieść czy malarz malujący obraz z góry są skazani na grę z historią, gdzie stroną prowadzącą jest ona właśnie.

Przedstawić wydarzenie dziejowe takim, jakim było w rzeczywistości, nie sposób — trzeba by żyć w tamtej epoce, ale wówczas dzieło nie byłoby historyczne. Metoda dokumentalna, opierająca się na antykwarycznym poszukiwaniu i przetrząsaniu źródeł, jest zawodna literacko, bo dzieło na modłę kroniki powstaje nieożywione. Podobnie ta, którą — w imię „nieprawdy” potrząsając całą Europą — głosił „kulawy bożek Szkocji”: fikcja okazywała się li tylko szminką, co ani na jotę nie przyczyniało się do „prawdziwego” obrazu przeszłości.

Obie zatem są fałszerstwem, a prawdziwie historyczny spór pomiędzy Józefem I. Kraszewskim a Michałem Grabowskim<sup>2</sup> był farszą. Jeżeli „prawdą” w dziele

---

<sup>1</sup> Terminu „kontredans” użył L. Libera w książce *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*, Poznań 1993, s. 17 — w odniesieniu do badaczy tego poematu.

<sup>2</sup> Zob. A. Bar, *Wstęp* [w:] J. I. Kraszewski, *Zygmuntowskie czasy. Powieść z roku 1572*, BN I, 91, Kraków 1926, s. III–IV, VI–IX, IX–XIII.

historycznym jest kostium „z epoki”, to wówczas Mariacki ołtarz Wita Stosza jest „historią” z XV wieku.

Ostatecznie — z dwojga złego — może lepszym „sposobem na historię” pozostanie posługiwanie się fikcją, w każdym razie stąd owe triumfy Waltera Scotta wykraczające swoim zasięgiem poza nasz kontynent.<sup>3</sup>

Przedwojenny autor monografii Aleksandra Bronikowskiego, kreśląc charakterystykę jego powieściopisarskiej metody, napisał:

Ucieka on od szarzyzny dnia codziennego w egzotyczny, czarowny świat złudzeń i marzeń jednocześnie zaś walczy o najwyższe prawdy w filozofii czy mistyce. [...] W tym dualizmie też tkwi psychologiczna geneza walterskotowskiej powieści historycznej, tajemnica jej powodzenia. Romans Waltera Scotta zaspokaja romantyczny głód wrażeń, dając fikcję niezwykłego świata, równocześnie zaś, opierając się na znanych faktach dziejowych, zdobywa sobie pozory prawdy. Ofiarując publiczności *maximum* prawdopodobieństwa stanowi on zrozumiałą reakcję przeciw pseudohistorycznym elukubracjom pani de Genlis czy Cramera, których fałsze nie mogły już znieść najbardziej nawet łatwowiernego czytelnika. Nic dziwnego przeto, że posypały się wnet naśladownictwa i przeróbki, że zapanował ogólny entuzjazm, którego wyrazem były recenzje, wynoszące pod niebiosa kulawego bożka Szkocji. [...] Metoda ożywiania dziejów inna była u obu autorów. Scott historię polityczną uważał za tło romansowych perypetyj i ich podmalowanie, na którym osnuwał losy prywatnego bohatera, nieznanego oficjalnym dziejom. Bronikowski przeciwnie, schlebując psychologii naiwnego czytelnika, co w romansie szuka zawsze i przede wszystkim prawdziwego zdarzenia, za kanwę swych powieści brał życie publiczne i jego aktualnie ważne wypadki, akcję umieszczał w ognisku tego życia: na dworze królewskim, a postaci przejmował głównie z dziejów — ich przygody odpowiadają w zupełności relacjom kronik, ich intrygi są uwiarygodnione aktami kancelaryj. [...] W ten sposób stworzył Bronikowski nowy gatunek historycznego romansu: romans dokumentarny.<sup>4</sup>

Do owego trafnego a precyzyjnego wywodu można jedynie dodać, iż historyczne powieści Aleksandra Bronikowskiego — jako że nie pozbawione mimo wszystko widowiskowości — mają w sobie coś z Szekspirowskich dramatycznych „kronik królewskich”: tu wizja przeszłości przedstawia się również jako ciąg wypadków sprzyjających działaniom bohaterów „intensywnych”. Świadczy

<sup>3</sup> Zob. A. E. Odynec, List do J. Korsaka z Weimaru z 28.8.1829 [w:] *Listy z podróży (wybór)*, BN I, 117, Lwów [br], s. 71; Z. Krasieński, List do W. Krasieńskiego z Florencji z 26.1.1836 [w:] *Listy. Wybór*, BN I, 282, Wrocław–Warszawa–Kraków (1997), s. 169–170; A. Tretiak, *Wstęp* [w:] W. Scott, *Waverley*, BN II, 56, Kraków (1929), XLIX–L, LI–LII.

<sup>4</sup> L. Rath, *Aleksander A. F. Bronikowski, Rozdział z dziejów powieści polskiej*, Lwów 1937, s. 47–50 i przyp. 5; zob. A. Bar, *Bronikowski Aleksander August Ferdynand (1783–1834)* [hasło w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1936, t. II, s. 466–467; *Nowy Korbut. Oświecenie* (Warszawa) 1966, t. IV, s. 323 podaje rok urodzenia pisarza 1787. O A. Bronikowskim pisali m.in.: J. Krzyżanowski, *Z dziejów walterskotyzmu polskiego*, „Przegląd Współczesny” 1933, nr 130, t. XLIV, L. Rath, *Aleksander Bronikowski. Próba syntezy w setną rocznicę śmierci*, „Ruch Literacki” 1934, nr 1; M. Gembarzewski, *Poprzednicy Conrada*, „Prosto z mostu” 1935, nr 14, s. 4; W. Kühne, *A. Bronikowski und W. Scott. Ein Beitrag zur Geschichte der Romantik*, „Zeitschrift für Slavische Philologie” 1936, s. 283–315; W. Wiewiórowa, *A. Bronikowski — Polak piszący po niemiecku*, „Przegląd Zachodni” 1952, nr 11–12.

o tym już sam zamysł, częściowo zrealizowany, cyklu powieści z dziejów polskich, uprzedzającego podobne przedsięwzięcie Józefa I. Kraszewskiego.<sup>5</sup> Odtąd też igraszki z historią będą najmocniejszą stroną naszej dziewiętnastowiecznej — aż po Sienkiewiczowskie realizacje powieściowe — literatury.

Przywołanemu przed momentem autorowi monografii zdaje się też nieco przeczyć wypowiedź samego Aleksandra Bronikowskiego:

[...] sposób szkockiego autora, przyozdabiania wydarzeń przeszłości kwiatami swego dowcipu za najlepszy i najszykowniejszy do tego rodzaju utworów bydź uznaję; i powątpiewając, azaliż następnym czasom uda się tak prędko wynaleźć coś lepszego, postanowiłem trzymać się go zawsze.<sup>6</sup>

Owo „trzymanie się” szkockiego Mistrza nieodparcie przywodzi na pamięć zdanie ze sławnej rozprawy późniejszego naszego znakomitego uczonego, odnoszące się do o dwa wieki bez mała wyprzedzającego Aleksandra Bronikowskiego poety:

Śród uczniów i naśladowców Marina Morsztynowi należy się miejsce jedno z pierwszych; nie tyle dla własnych zalet — tak daleko zaślepienie nasze iść nie powinno, — ile dla małości tych, którzy z nim w jednym stanęli szeregu. Ma od innych więcej wdzięku, więcej smaku, więcej zdrowego i jowialnego dowcipu, a jeśli nie więcej artyzmu, — bo tego język niewydoskonalony jeszcze nie dozwalał, — to więcej artystycznej miary; słowem materyał na poetę, który, gdyby się był urodził w ojczyźnie Tassa lub Ronsarda, byłby wszystkich Seicentystów w kąć zapędził.<sup>7</sup>

Nie trzeba podkreślać jak cenne ilustracyjnie znaczenie ma ten ustęp — mimo wszystkich różnic — dla stanowiska Aleksandra Bronikowskiego wobec Waltera Scotta.

Jest też wypowiedź, tym razem anonimowego współczesnego naszemu pi-sarzowi niechętnie doń usposobionego recenzenta, która ze względu na swoją ucielną kuriozalność warta jest przytoczenia:

Jako prozaista niemiecki, należy on do tych dość licznych dzisiaj pisarzy, co upodobanie mają w długich frazesach, z podwójną i potrójną interkallacją parentezów; który sposób zaiste ani uchu ani łatwemu zrozumieniu nie dogadza.<sup>8</sup>

Był zapewne Aleksander Bronikowski niebywale dowcipnym człowiekiem, jest bowiem oto w rzeczonyj jego *Przemowie*, przez cały swój ciąg noszącej charakter zajadłej obrony przed zarzutem naśladowania Waltera Scotta, fragment który tej obronie przeczy:

<sup>5</sup> Zob. L. Rath, *op. cit.*, s. 199–200.

<sup>6</sup> A. Bronikowski, *Przemowa*, [w:] *Hippolyt Boratyński. Romans historyczny [...] Tłómaczony z Niemieckiego przez J[ana] K[azimierza] O[rdyńca]*, W Warszawie [...] 1828–1829, s. XVII–XVIII. Wszystkie cytaty „z epoki” zachowują pisownię oryginału.

<sup>7</sup> E. Porębowicz, *Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezji polskiej przez...*, [w:] *Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Filologiczny, Seria II, t. VI, Kraków 1894*, s. 313.

<sup>8</sup> *Mała Encyklopedia Polska*, Leszno 1834, z. I, s. 68–69, za: L. Rath, *op. cit.*, s. 137 i przyp. 15.

Ale powieć zapewne nie jeden, że czyliż też sama przemowa nie jest podobnież wzięta z Waltera Skotta, i nie jestli naśladowaniem rozmów Kapitana Clutterbucka?<sup>9</sup>

Taka rozbrajająca, aż do efekciarstwa stężona autoironia była zabiegiem, który gwarantował dużą możliwość odporu wszelkich ataków.

Najwięcej właśnie zarzutów naśladowania szkockiego pisarza ściągnęła na jej autora powieść o Kazimierzu Wielkim i Esterce.<sup>10</sup> Autor innej jeszcze, również anonimowej recenzji, wyraża się o tej powieści pochlebnie, uważając iż Aleksander Bronikowski:

[...] dał poznać z jednej strony gruntowną znajomość historii ojczyznej, a z drugiej lekkością stylu, pięknnością i trafnością w oddaniu charakterów, a nade wszystko w malowaniu namiętności zachować umiał godność osób działającym: jak np. w nowelli pt. *Kazimierz Wielki Piast*, gdzie charakter tego Monarchy, choć ciągle zbyt przywiązanie do płci pięknej wskazujący, nie dozwala jednakże temu popędowi na chwilę zaciemnić tych wszystkich przymiotów, które mu nazwisko wielkiego u potomności zjednały, a obok czułego na wdzięki niewieście człowieka znajdujemy zawsze tego Wielkiego Piasta, którego pełne dobrodziejstw rządy, Polska jeszcze i dzisiaj z rozrzewnieniem i wdzięcznością wspomina.<sup>11</sup>

W ścisłej korespondencji tu pozostaje notatka wydawcy i zarazem autora polskiego przekładu tej powieści, zamieszczona na końcu tomu pierwszego:

Tytuł oryginału niemieckiego iest *Kazimierz der Grosse Piast*. Gdy pod tym tytułem dostało się do rąk naszych to pismo P. Bronikowskiego, zrozumieliśmy że w niem znajdziemy obraz cnot i wielkich czynów tego drogię pamięci Króla Polskiego. Ale przeczytawszy ie, dowiedzieliśmy się że autor zamierzył był sobie uważać Kazimierza W. ze strony iego osobistę słabości a mianowicie upodobania iego w piękny Izraelitce, które żadną miarą składać nie może rozdziału wielkości w życiu tego Monarchy. Nie chcąc zatem tytułem wprowadzać czytelnika w taki błąd w iaki sami byliśmy wprowadzeni, a w szczególności nie chcąc rzeczą tytułowi przeciwną uymować czci należney dobremu królowi, byliśmy zniewoleni do tego oryginału dodać w kopii i *Esterka*.<sup>12</sup>

Bywało niekiedy, iż autor historycznej powieści, nie mając w pobliżu argumentów innych jak tylko wiarę — ją podsuwał czytelnikowi jako rękojmę prawdy: tak uczynił literacki rywal szkockiego barda z zachodniej półkuli:

[...] te części powieści jego, których przytoczeniem powagi żadnych świadectw nie wspiera, są równie prawdziwe jak i te, którym na podobnej korzyści nie zbywa, i że wszystkim zarówno wierzyć można.<sup>13</sup>

<sup>9</sup> A. Bronikowski, *Przemowa*, *op. cit.*, s. XIX.

<sup>10</sup> A. Bronikowski, *Powieści historyczne. Oddział I. Kazimierz Wielki i Esterka. Powieść historyczna z XIV wieku [...] z niemieckiego na ojczyzny język przełożona* [Adrian Krzyżanowski], Warszawa 1828; zob. L. Rath, *op. cit.*, s. 51.

<sup>11</sup> A. G. [Adam Gorczyński?], „Gazeta Polska” 1827, nr 22, s. 88, za: L. Rath, *op. cit.*, s. 131–132.

<sup>12</sup> [A. Krzyżanowski], *Przypisy wydawcy do Tomu I*, s. 161–162.

<sup>13</sup> J. F. Cooper, *Autora amerykańskiego przemowa [w:] Stepy. Romans amerykański [...]*, Wilno 1834, t. I, s. VI.

Albo:

Jeżeli kto dla tego bierze w rękę tę książkę, że spodziewa się znaleźć w niej romantyczne i urojone obrazy rzeczy niebytych, niech jej nie otwiera. — Jest ona tem tylko, co jej tytuł zapowiada: powieścią historyczną.<sup>14</sup>

W opinii współczesnych powieść Aleksandra Bronikowskiego o Kazimierzu Wielkim i Esterce była odbiciem wielkiej powieści Waltera Scotta. Sam nasz pisarz zmuszony był do gruntownych wyjaśnień w tym przedmiocie:

[...] zatem Esterka moja jest to stworzenie bez serca środkujące pomiędzy dziecinną próżnością a rozwijającą się chytrą, aby nie była podobna do owjej Rebekki, owego pięknego obrazu, co rozwinął się w krajnie imaginacji, a który nieprzyjaciel mój oponował mojej historycznej Esterce; do owego pięknego obrazu powiadam, któremu zaprawdę mały czynię zaszczyt porównyując go do niej. — Żeby zaś ów Mardocheusz nie zdawał się być sparodiowanym obrazem Izaaka, zniżyłem go aż do zbrodniarza, co od pospolitego złoczyńcy odróżnia się tylko stopniem swojej wzdarliwości, i przez kabalistyczne zabobony; obnażyłem ja go zupełnie ze wszelkiej wiadomości i sumienia, owych poruszeń duszy, czystego człowieczeństwa, które autor *Ivanhoe* tak zadziwiającym a razem pocieszającym sposobem wystawia, przebijające się z pod powłoki, które właściwość narodowa a niezsputy obyczaj serce jego Izaaka otoczył. A przecież nazywają go naśladowaniem angielskiego współwyznawcy!<sup>15</sup>

Powieść o Kazimierzu Wielkim i Esterce zasługuje na szczególną uwagę nie tylko jako interesujący — bez względu na to, w jakim stopniu zależności od powieści Waltera Scotta naprawdę pozostawała — przykład oddziaływania szkockiego pisarza na naszą literaturę, lecz także — a może przede wszystkim — jako wzór dla nieco późniejszej powieści Tadeusza Bułharyna<sup>16</sup> o Kazimierzu Wielkim i Esterce.<sup>17</sup> Było to aż nazbyt wymowne świadectwo efektownego literackiego „marszu na Moskwę”, a aluzja jest nie bez znaczenia wobec faktu służby wojskowej Aleksandra Bronikowskiego w armii napoleońskiej w latach 1812–1814. Jego *Kazimierz Wielki i Esterka*, to dla polsko-rosyjskiego pisarza przykład zwartości i przejrzystości kompozycyjnej:

Nie zapominajmy jednak, że wzorem takiej budowy dla Bułharyna, który w innych romansach z zamiłowaniem operował całą masą postaci i często treść swych utworów rozwałkował na sześć i więcej tomów, był właśnie Aleksander Bronikowski.<sup>18</sup>

O Tadeuszu Bułharynie pisał zmarły niedawno nasz znakomity rusycysta:

<sup>14</sup> Id., *Wstęp*, [w:] *Ostatni Mohikan. Powieść historyczna z roku 1757* [...], Wilno 1830, t. I, s. I.

<sup>15</sup> A. Bronikowski, *Przemowa*, *op. cit.*, s. XV–XVI.

<sup>16</sup> Zob. S. Piekarek, *Bułharyn Jan Tadeusz Krzysztof [Bułgaria Faddiej Wieniediktowicz], (1789–1859)*, [hasło w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1937, t. III, s. 131.

<sup>17</sup> [T. Bułharyn], *Esterka, powieść historyczna* [...] *przełożona z rosyjskiego przez W. G.*, Warszawa 1829.

<sup>18</sup> L. Rath, *op. cit.*, s. 147.

Ten Polak o zawilej biografii, od 1819 r. mieszkający stale w Petersburgu, w latach spędzonych na Wileńszczyźnie (1816–1819) był członkiem Towarzystwa Szubrawców i współpracownikiem „Wiadomości Brukowych” redagowanych przez Kazimierza Kontryma.<sup>19</sup>

Z wielu powodów kontrowersyjna postać Tadeusza Bułharyna od dawna nieodmiennie kojarzy się z postacią Aleksandra Bronikowskiego — ci „dwaj panowie B” poprzedzili w literaturze naszej obecność Józefa Conrada-Korzeniowskiego.

Pomijając Feliksa Bernatowicza, na którego *Nałęczu* wpływ *Kazimierza Wielkiego i Esterki* jest widoczny poprzez *Esterkę* Bułharynowską<sup>20</sup>, zgoła sensacyjnie przedstawiał się stosunek do powieści Aleksandra Bronikowskiego najokazalszego tworu powieściowego autora, nie mogącego wprawdzie porównać się z Tadeuszem Bułharynem pod względem posiadanego talentu, ale pod względem żywotności pisarskiej zajmującego dość znaczną pozycję pośród ówczesnego galicyjskiego światka literackiego.<sup>21</sup>

Utwór ten, wyjątkowy w całej literaturze polskiej okaz trubadurskiego romansu w rodzaju d’Arlincourtowskiego *Renegata* czy *Oblężenia Roszelli* Felicjty de Genlis, wprowadzający księcia Wilhelma Habsburskiego, narzeczonego Jadwigi, w roli błędnego śpiewaka, pozostaje w ścisłym związku z *Kazimierzem Wielkim i Esterką*. Zapożyczenia owe są tak rażące i jaskrawe, że dzisiejsze prawo autorskie, daleko surowsze pod tym względem, zakwalifikowałoby je niewątpliwie jako plagiat. [...] Zależność Jaszowskiego od autora *Kazimierza Wielkiego i Esterki* nie ogranicza się więc tylko do skopiowania poszczególnych osób i ich ról; przejmując on od swego wzoru całe sceny, schematy akcji, a nawet pojedyncze obrazy: dość wspomnieć opis karczny żydowskiej, intérieur, na którego tle pokazuje nam swą Rachelę, lub motyw usiłowanego otrucia Jadwigi.<sup>22</sup>

Utwór ten, dzisiaj niesłychana rzadkość w handlu antykwarycznym, jest też kolejnym przykładem epidemicznego „przerabiania” historii na literaturę.

Aleksandra Bronikowskiego *Kazimierz Wielki i Esterka*, Tadeusza Bułharyna *Esterka* i Feliksa Bernatowicza *Nałęcz* — trzy powieści powiązane wspólną tematyką — dały asumpt do syntetyzującej wypowiedzi, która wybijając się na czoło ówczesnych ocen stanu powieści historycznej w naszym kraju, starała się określić stosunek owych trzech utworów do historycznej prawdy:

Piszącemu nawet zdarzyło się być zagadnionym od pewnej Polki wykształconej na stopę najwyższą wychowania płci pięknej: „Kto rzetelnie opisał a kto skłamał panowanie Kazimierza Wielkiego: Bronikowski czy Bernatowicz?” [...] i cieszyłem się, że nie zagadnęła mnie jeszcze o Bułharyna, gdyż wtedy musiałbym jój być dowodzić że ci wszyscy trzej Polacy pisarze powieści historycznych, w myśl przywilejów od kunsztu im nadanych, zmyślają większe czy mniejsze zdarzenia, iż wartość ich zawsze jest jednak w stosunku do znamienującego ich utwory

<sup>19</sup> B. Galster, *O Lelewelewskiej krytyce „Historii” Karamzina*, [w:] *Paralele romantyczne. Polsko-rosyjskie powinowactwa literackie*, Warszawa 1987, s. 31; zob. L. Rath, *op. cit.*, s. 9–11.

<sup>20</sup> Zob. L. Rath, *op. cit.*, s. 145, 146–147.

<sup>21</sup> S. Lubicz Jaszowski, *Bitwa pod Stubnem. Powieść historyczna z wieku XIV, napisana przez [...] Lwów 1831.*

<sup>22</sup> L. Rath, *op. cit.*, s. 153, 155–156.

historycznego prawdo-podobieństwa. I według tej zasady Bułharyn Tadeusz pisarz *Esterki*, za wierność w kreśleniu historycznych ludzi i obrazu wieku, pierwsze otrzymałby miejsce; drugie by przypadło Bronikowskiemu Aleksandrowi, pisarzowi „Kazimierza” za wierność w malowaniu miejsc i okolic będących widownią jego powieści; aż trzecie by dostał Bernatowicz Felicjan pisarz „Nałęczca”, jako malarz kręślący daleko bledszymi barwami piękne Króla Chłopców panowanie, który zasłużył sobie na to, aby wszelki obraz jego czasów, nacechowany był usiłowaniami wydatnej dobitności.<sup>23</sup>

Autor owej wypowiedzi, sam będąc pisarzem powieści historycznych, za jedyną właściwą miarę poprawności wobec historii uznał wierność — ową „wydatną dobitność”. Ale pod tym względem Aleksandrowi Bronikowskiemu przyznał dopiero drugie miejsce. Co najmniej zrównoważył tę ocenę inny autor historycznych powieści: „[...] całą moją nauką w tym względzie, było czytanie Waltera Scotta i Bronikowskiego, ale za słaby, aby mógł w locie tym orłom sprostać — [...]”<sup>24</sup>

Nierównie ważniejszym — jako autora *Grobu rodziny Reichstalów* i *Władysława Hermana i dworu jego* — był głos Zygmunta Krasieńskiego:

Bronikowski pisze po niemiecku, aby rozsiać po Europie chwałę przeszłości naszej; badał on historię kraju tak starannie, jak Walter Scott dzieje swej Szkocji. Liczne dzieła jego, tłumaczone na język francuski, znane zapewne Panu.<sup>25</sup>

W niejaki czas później wyrocznią w rzeczach literatury i sztuki jak też w rzeczach dobrego smaku, który to smak zresztą nierzadko przyprawiany bywał polityczną racją stanu, stały się osady znakomitego autora *Wieczorów florenckich* i równie niemal sławnej rozprawy — spóźnionej już w chwili powstania — o sztuce polskiej. Głos jego do kraju dochodził z Paryża. Pisał:

Bo i jakże też niską zaprawdę jest ta sfera sztuki, którą sobie obrała szkoła Flamandów [...] gdy z olimpijskiej wyżyny, na której stoją Bóg i Człowiek, sztuka zechce zehodzić do owych nizin twórczości, tak trafnie *martwą naturą* i *cichym życiem* (Stilleben) nazwanych, wtedy bez wątpienia, może ona jeszcze i wśród zaspów piasku i pod ołowianem niebem wywołać arcydzieła; a rozmiłowany w familijnym spokoju i domowém ochędóstwie Flamandczyk, znajdzie tu szczęśliwy wyraz dla swojej szczęśliwój mierności [...] Duch naszój Polski [...] Nad owe *ciche życie* przenosić on będzie zawsze wszelką walkę idei, i broń bohatera i miecz archanioła wyżej on cenić będzie nad te domowe sprzęty, które niewiasta flamandzka do połyskującej szoruje czystości, a Teniers i Dow do łudzącego doprowadzają wykończenia.<sup>26</sup>

<sup>23</sup> F. Nowowiejski [Gąsiorowski], *Do czytelnika*, [w:] *Kmita i Benerówna. Powieść z narodowych dziejów XVI wieku napisał [...]*, Kraków 1834, s. VII–VIII,

<sup>24</sup> [A. Kretowicz], *Przemowa*, [w:] *Szydłowieccy. Romans historyczny z czasów panowania Zygmunta Starego, przez [...]*, Lwów 1829, s. 7.

<sup>25</sup> Z listu do K. de Bonstetena, „Revue universelle”, luty 1830.

<sup>26</sup> J. Klaczko, *Sztuka polska*, Paryż [1858] — jest to przedruk z „Wiadomości Polskich” z 23 maja, 6 czerwca i 10 października 1857 roku.

Metoda „szkoły Flamandów” krytykowana przez Juliana Klaczkę znamionowała — jak wiadomo — twórczość naszego Jana Matejki, który bodajże najlepiej czuł historię.<sup>27</sup> Jego siła polegała nie tylko na pełnej niespotykanego rozmachu wyobraźni, lecz także na umiejętności poprzedzanego dogłębnymi studiami przedstawiania detali doprowadzanych do „łudzkiego wykończenia”. Nikt jak on, może jeszcze tylko Piotr Michałowski, potrafił u nas tak czysto i metalicznie oddawać połysk rycerskiej zbroi. Wprawdzie Stanisław Witkiewicz postawił mu zarzut, że hamował postęp, tzn. dostęp do naszego kraju wpływów nowoczesnej szkoły francuskiej, ale krakowski Mistrz, gdyby przejął metodę impresjonistów, to już zapewne Claude Monet byłby lepszym malarzem historycznym niż on impresjonista. Swoją zaś drogą portrecista Fryderyka Chopina<sup>28</sup> — tak u nas mało znany jak autor *Kazimierza Wielkiego i Esterki*, a w równych mu względem naszej narodowej kultury zasług — w swoich francuskich pejzażach osiągnął więcej na drodze impresjonizmu niż cała późniejsza „polska szkoła impresjonistyczna”.

Metodzie drobiazgowego studiowania i przedstawiania detali hołdował również Aleksander Bronikowski, porównany w tym przez Zygmunta Krasińskiego do Waltera Scotta. Pisze też monografista:

Bronikowski był historykiem-antykwarem z zamiłowania, powieściopisarzem z potrzeby. Zapal do studiów miał ogromny, głębokie zrozumienie dziejów i ludzi. Poszukiwania archeologiczne sprawiały mu rozkosz duchową i napełniały wewnętrznym zadowoleniem. [...] Jako dziejopis nie pozwala sobie na najmniejsze odstępstwo od źródeł; odczuwając piękno przeszłości, kieruje się raczej intuicją poety, niż krytycznym rozmysłem fachowego historyka.<sup>29</sup>

Postawa taka wobec przeszłości, charakterystyczna dla całej generacji romantyków, przygotowana była — jak wiadomo — pionierskimi poczynaniami antykwarystów wieku XVIII.<sup>30</sup> Zabawnie brzmi dzisiaj krzykliwa wypowiedź krakowskiego marksisty-rezonera, oceniająca wczesną twórczość Józefa I. Kraszewskiego:

Ostrość i zjadliwość krytycznych wypowiedzi współczesnej pisarzowi krytyki nie liczyła się z debiutanckim i eksperymentatorskim charakterem prób młodego pisarza, który uparcie przeciwstawiał się naciskowi obowiązującego podówczas wzoru romansu Scottowskiego, implikującego w warunkach polskich określoną, wsteczną postawę ideologiczną.<sup>31</sup>

<sup>27</sup> O poprzednikach J. Matejki — zob. H. Stępień, *Początki przemian w malarstwie monachijskim. Wystawa malarzy belgijskich w 1843 roku*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1988, nr 4, s. 351–362.

<sup>28</sup> Zob. A. Melbechowska, *Kwiatkowski Jaksa Teofil Antoni (1809–1891)*, [hasło w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.). Malarze, rzeźbiarze, graficy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, t. IV, s. 406–411.

<sup>29</sup> L. Rath, *op. cit.*, s. 19–20.

<sup>30</sup> Zob. G. Sinko, *Wstęp*, [w:] *Angielski dramat mieszczański XVIII wieku. G. Lillo-E. Moore-S. Foote*, BN II, 95, Wrocław 1955, s. CXVI–CXVII.

<sup>31</sup> W. Danek, *Wstęp*, [w:] J. I. Kraszewski, *Zygmuntowskie czasy*, BN I, 91, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. LX–LXI.



Mając na względzie XVIII-wieczny rodowód romantycznego historyzmu — a sam Aleksander Bronikowski biograficznie mocno był osadzony w wieku XVIII — wypadnie uznać, iż powieści jego historyczne były właściwie pierwszym i od razu najpoważniejszym u nas, nie licząc Niemcewiczowskiego już wówczas nieco „staroświeckiego” *Jana z Tęczyna*, przejawem nowego gatunku, któremu patronował napiętnowany przez marksistę za wsteczność „kulawy bożek Szkocji”.

Romantyczny historyzm w ujęciu dzisiejszych badaczy powinien być rozpatrywany łącznie na wszystkich obszarach sztuki — bez wykluczenia muzyki: istnieją przykłady na to jak nadzwyczajne wypadki dziejowe powodowały powstanie wielkich kompozycji, choćby Beethovenowska *III Symfonia Es-dur „Eroica”* czy *V Koncert fortepianowy Es-dur* w osobie Napoleona dedykowane historii.<sup>32</sup>

Autor *Jana z Tęczyna* pierwszy bodaj wyraźnie starał się odróżnić historię od romansu historycznego:

Historia wystawia nam ważniejsze Królestw wypadki, zapisuje rozkazy Monarchów, czyny przedniejszych podwładców i wodzów, poruszenia na dworach Monarchów; zawsze na szczycie wysokości, nie zniża się ona do prywatnych towarzystw, nie wchodzi nigdy do poziomych ludu lepianek. Romans historyczny, bierze za cel obraz towarzystwa narodu iakiego, w wybranej przez autora epoce. Pisarz wchodząc w nim w szczegóły, zbyt drobne dla dzieiopisa, wystawia nam ludzi wszelkiego rzędu i stanu.<sup>33</sup>

Znamiennym świadectwem obaw, jakie żywili autorzy historycznych powieści, był zwyczaj częstego — nie wyłączając Aleksandra Bronikowskiego — zamieszczania przez nich wstępów szeroko usprawiedliwiających metodę pisania, jakby byli tknięci świadomością brania udziału w grze nieczystej.<sup>34</sup>

Antykwaryczny stosunek Aleksandra Bronikowskiego do historii poświadczony został dwoma niepośledniej zresztą miary jakby malarskimi konterfektami, przedstawiającymi parę tytułowych bohaterów jego powieści:

Król pożegnał lud zgromadzony i zestąpił z tronu. Był to Pan silny i tak wysokiéy urody że przewyższał wszystkich obecnych. Nad wierzchołkiem iego głowy unosił się gęsty jasnobrunatny włos: iego długa okazała broda spadała w układnych kosach aż po złoty pas przestronnyéy szaty: iego oczy były pełne ognia, iego cera podróżą i dopiero ukończoną czynnością ożywiona, roskwitała na

<sup>32</sup> Zob. J. Klaczko, *Wieszcz i wieszczby*, [w:] *Juliana Klaczki zapomniane pisma polskie 1850–1866*, Kraków 1912, s. 167: „*Sinfonia Eroica* nietylko swym przydomkiem przypomina wielkiego bohatera naszego wieku; kaźden dźwięk tego rwącego potoku tonów jest echem heroicznych czynów nowego Cezara; tak mistrz swe dzieło pojął i tak je pojętem być żądał.” Por. M. Strzyżewski, *Wstęp*, [w:] M. Mochnacki, *Rozprawy literackie*, BN I, 297, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000, s. LXIII–LXV.

<sup>33</sup> J. U. Niemcewicz, *Do czytelnika*, [w:] *Jan z Tęczyna. Powieść historyczna*, [Warszawa] 1825, t. I, s. II.

<sup>34</sup> Szczególnie obszernie u T. Bułharyna — zob. *Przedmowa autora*, [w:] *Dymitr Samozwaniec. Romans historyczny [...]*, Warszawa 1830, t. I, s. VII–XIII.

policzkach, a wyraz twarzy łączył uprzejmość z powagą. Czarna aksamitna czapka, którą wieńczyła wąska lekka przepaska, okrywała głowę, pancerz spleciony ze srebrnego drótu otaczał wyższą część figury, bogato wysadzana karabela wisiała u lewego boku, złote ostrogi zdobiły rycerskie obuwie.<sup>35</sup>

#### Podobnie Esterka:

Sznurki pereł i błyszczące, misternie spoione, drogie kamienie przeplatają spadające w czarnych naturalnych puklach włosy dziewczuchy: inne sznurki większych pereł otaczają ięć alabastrową szyję, a na piersi kołysze się nie medalion, bo piękna i jeszcze nikomu nie poślubiona żydowica nosić tego znaku nie mogła, ale z równie kosztownych pereł zrobiony kutasik. Od połyskliwych zausznicy pada blask na ukolorowane lekkim rumieńcem policzki, manele otaczają rękawki, a pierścienie palce rąk; nareszcie lekkie sandały odziewają kształtną nogę. Tą osobliwą żydoweczką była *Esterka* wnuczka i wychowanka przebiegłego Rabbi Mardocheiego.<sup>36</sup>

Kulminację swoją romantyczny historyzm — jak wiadomo — osiągnął w tzw. gotycyzmie.<sup>37</sup> Dystans, wytworzony ongiś przez powieść gotycką pomiędzy nią a powieścią mieszczańską, wyrównać dopiero miała twórczość ultramieszczańskiego pisarza, jakim był Tomasz Mann, a *Doktor Faustus* osiągnął nawet kulminację gatunku, który u swoich początków nazywał się inaczej powieścią grozy.<sup>38</sup>

Na koniec rozważań ciekawostka z pogranicza historii i dziejów sztuki, rzecz zahaczająca także o literaturę. Oto na portretach konnych Napoleona malowanych przez Piotra Miłachowskiego pierwszoplanowa osoba cesarza schodzi na plan drugi, jako że właściwym pierwszoplanowym bohaterem zawsze jest koń. Stąd krok jeden już tylko do ... kwestii walterskotyzmu w *Panu Tadeuszu*: tu napoleońska epopeja na dalekim drugim planie, jak historyczne tło w powieściach szkockiego barda, a na pierwszym Sopicowski zaścianek i zamek Horeszków.<sup>39</sup> Przypomina to efektowny sposób budowania planów kompozycji u dawnych malarzy: istnieje w zbiorach krakowskiego Muzeum Narodowego obraz Godfrieda Schalckena (1643–1706) „Próba wina” — fikcyjni bohaterowie przedstawieni zostali na planie pierwszym, a właściwym tematem obrazu jest scena religijna odsunięta na plan drugi. Początków takiego sposobu malowania — jak wiadomo — szukać należy u hiszpańskich mistrzów wieku XVII, przede wszystkim u Velasqueza, to tzw. bodegony. Podobnie w młodzieńczej debiutanckiej powieści Zygmunta Kra-

<sup>35</sup> A. Bronikowski, *Kazimierz Wielki* [...], t. I, s. 98.

<sup>36</sup> *Ibid.*, s. 78.

<sup>37</sup> Zob. B. Dopart, *Mroczne fikcje. W poszukiwaniu wyznaczników oświeceniowego gotycyzmu*. „Miscellanea Łódzkie” 1/15/1996. Materiały Ogólnopolskiej Sesji Naukowej Łódzkiego Oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Zakładu Historii Sztuki Uniwersytetu Łódzkiego pt. „Neogotyck” w Muzeum Historii Miasta Łodzi w dniach 12–13 grudnia 1996 roku, s. 25.

<sup>38</sup> Zob. A. Poliński [J. Weinberg], *Zapomniane romanse*, „Wiadomości”, R. XXVIII, nr 36 (1432), Londyn 9 września 1973.

<sup>39</sup> Zob. I. Opacki, *Wstęp*, [w:] *Pieśni ogromnych dwanaście...*, *Studia i szkice o „Panu Tadeuszu”*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” nr 1848, Katowice 2000, s. 8.

sińskiego<sup>40</sup>, która wyszła z druku w roku ukazania się polskiej edycji *Kazimierza Wielkiego i Esterki*. W opozycji do takiego sposobu kompozycji pozostawał Aleksander Bronikowski: jego wszyscy bohaterowie — nie wyłączając tytułowej pary z tej powieści — zawsze byli nie tylko prawdziwi, lecz także pierwszoplanowi.<sup>41</sup>

#### RÉSUMÉ

Les possibilités qui s'offrent à un artiste — qu'il soit romancier ou peintre — envisageant de créer une oeuvre d'histoire le mettent toujours dans une situation suspecte à un degré important, car le voilà condamné à mener un jeu intransigeant avec l'histoire.

D'un point de vue littéraire, la méthode documentaire est faillible, comme l'est aussi, dans un roman, l'introduction de la fiction à la manière de Walter Scott.

L'histoire de Kazimierz Wielki et d'Esterka est le roman d'Aleksander Bronikowski auquel on a le plus farouchement reproché d'avoir imité l'écrivain écossais, et plus précisément son grand roman *Ivanhoe*. Il faut dire que Bronikowski en était parfaitement conscient.

L'oeuvre de Bronikowski mérite une attention particulière non seulement parce qu'elle est un exemple intéressant de l'influence du «dieu boiteux d'Ecosse» sur notre littérature, mais également en tant que modèle pour un roman, un peu plus tardif, de Tadeusz Bułharyn traitant de Kazimierz Wielki et d'Esterka.

Tout comme Jan Matejko dans la peinture, Aleksander Bronikowski prêchait l'étude et la présentation minutieuses des détails historiques dans la littérature. Ainsi que l'a dit à son sujet son autobiographe Ludwik Rath, il «était un historien-antiquaire par amour et un romancier par nécessité».

Etant donné que *Jan z Tęczyna* (*Jean de Tęczyn*), un roman de Niemcewicz, était déjà quelque peu désuet, et que l'historicisme romantique remonte, de par ses origines, au XVIIIème siècle, il est fondé de considérer que les livres de Bronikowski (lui-même fortement encre dans le XVIIIème siècle) furent le premier et le plus important signe d'un genre nouveau patronné par Walter Scott.

---

<sup>40</sup> Zob. J. Weinberg, *Wywołanie ducha, czyli „Grób rodziny Reichstalów”*, „Poezja” t. XXII 1987, nr 7 (257), s. 67.

<sup>41</sup> Zob. przyp. 4.